

i cyrkowcy – tak naprawdę są rozpaczliwie smutni. Czekałem raz na kogoś przed księgarnią w Nysie. Przyczepił się do mnie jakiś podchmielony człowieczek. „I co, cieszysz się?” Nie bardzo wiedziałem, o co mu chodzi, a trudno z pijanym rozmawiać. Ale on nie miał zamiaru odejść. „Cieszysz się? Bo ja teraz też się cieszę. Wypiłem, zapomniałem, świat weselszy”. – A co, świat nie jest wesoły? – odrzekłem. „Chyba twój, bo mój świat wart jest tej półlitrowki...” I potrząsnął butelczyną. Nasz świat: smutny i pełen zwątpienia. Wątpimy w sens i znaczenie dobra. Wątpimy w ludzką życzliwość. Wątpimy w sprawiedliwość i uczciwość. Wątpimy w prawdę i miłość. Wątpimy nawet w samo życie. Stąd przemoc i brutalność, stąd alkohol i narkotyki, stąd odurzająca muzyka (czy to jest muzyka?), stąd nurzanie się w rozpuście i zmysłowości... Ale żadna z tych rzeczy ulgi nie przynosi. Szukający takiego lekarstwa ciągle są częścią świata pełnego smutku i zwątpienia. Czy to specjalność naszych czasów, czy zawsze tak było? Zawsze. I w tym starożytnym Świecie rozlega się głos rybaka z Galilei – Szymona, zwanego Piotrem: Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. „On w swoim wielkim miłosierdziu na nowo zrodził nas do żywej nadziei!” Ze Słów Apostoła przebija radość: „Radujcie się, choć musicie doznać nieco smutku przez różnorodne doświadczenia. A kiedyś, wierząc, ucieszycie się radością niewymowną i pełną Chwały”.



Znakiem nadziei dla współczesnego Świata jest również Święto Miłosierdzia Bożego. To była wola samego Boga, którą wyraził za pośrednictwem św. Siostry Faustyny, zakonnicy ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w dniu 22 lutego 1931 roku w Płocku. Święto Miłosierdzia dał Pan Jezus grzesznikom jako „ostatnią deskę ratunku”. Z dobrze odprawioną spowiedzią i Komunią św. przyjętą w tym dniu związana jest obietnica „zupełnego odpuszczenia win i kar”. A więc takiej Łaski, jaką otrzymujemy tylko w sakramencie Chrztu świętego. Źródle miłosierdzia wypływają z przebitego boku Zbawiciela. Chrystus mówił do św. Faustyny: „rana serca mojego jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia”. Owa rana – przebity bok i serce – staje się dla całej ludzkości źródłem miłosierdzia Bożego. Na znanym nam dobrze obrazie Jezusa Miłosiernego „Jezu, ufam Tobie” z przebitego boku Chrystusa wypływają promienie: błądy i czerwony. Chrystus wyjaśnia Faustynie, co one oznaczają, mówiąc: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz...”. W innym miejscu Chrystus zachęca: „niech korzystają z krwi i wody, która dla nich wytrysła”.

W modlitwie „O Krwi i Wodo...”, pochodzącej z Dzienniczka św. Siostry Faustyny i mającej już w oryginale różne brzmienia (Dz. 84, 187, 309, 813), a którą można odmawiać w Godzinie Miłosierdzia, także podczas odmawiania Koronki, przyjmuje się jako obowiązujące brzmienie ujednolicone według sformułowań biblijnych („wypłynęła” zamiast „wytrysnęła”, por. J 19, 34), zatwierdzone we

wspomnianym modlitewniku „Jezu, ufam Tobie” i w takiej formie używanych przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, z majuskułą (z dużą literą) alfabetu w wyrażeniu „Krwi i Wodo” (ze względu na kult do Krwi Chrystusa oraz na majuskułę w słowie „Tobie”):

***O Krwi i Wodo, któraś wypłynęła z Najświętszego Serca Jezusowego jako źródło Miłosierdzia dla nas – ufam Tobie.***

### ○○○ MIŁOSIERDZIE OD RĘKI!? DLA KAŻDEGO CZŁOWIEKA? ○○○

Wiele już o Bożym Miłosierdziu słyszeliśmy i czytaliśmy. Wydaje się, że dużo o nim wiemy. Jednak gdyby rzeczywiście tak było, to Świat dzisiaj byłby pięknym miejscem, w którym wszyscy ludzie żyliby ze sobą w zgodzie i harmonii. Chyba więc ciągle dla wielu z nas Miłosierdzie Boże jest Łaską, o której głównie mówimy, a z której nie korzystamy w sposób efektywny. Po pierwsze, co powtarzane jest przez wielu do znudzenia, ale powiedzmy to głośno raz jeszcze: Miłosierdzia nie można kupić, jest za darmo! Mogę już wyobrazić sobie komentarze w stylu: „Jasne! Za darmo! W Kościele nie ma nic za darmo! Przecież wszystko obraca się tam wokół pieniędzy – zbiera się na tacę i płaci się za sakramenty!”. Tak rozumieją to ci, którzy zamawiając intencję Mszy świętej, próbują w ten sposób „kupić” dla swojego sumienia święty spokój: „Zrobiłem, co mogłem, dla świętej pamięci babci...”. Jednak nawet gdyby ktoś próbował za sakramentalną Łaskę zapłacić, a ktoś inny by ją sprzedawał, Miłosierdzie Boże nie działa w pysze, samowystarczalności jak w handlu bez pokory i uniżenia człowieka. W sakramentach doznajemy Bożego Miłosierdzia objawiającego się w tym, że Bóg jest między nami pośród ciemności naszego ziemskiego życia, często pełnego lęku: „choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!»». A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok”. Kiedy sprawowane są w Kościele sakramenty, Jezus pokazuje nam wtedy swoje rany, próbując nas przekonać o swojej bliskości i o tym, że wie, co znaczy być poturbowanym przez grzech. Sakramentem, który w pierwszym odruchu kojarzy nam się z Bożym Miłosierdziem, jest spowiedź święta. I tu trzeba podkreślić mocno kolejną rzecz: można zewnętrznym wymusić przebaczenie (choćby kłamiąc w konfesjonale lub zatajając ciężkie grzechy), ale nie doświadczy się wówczas Miłosierdzia, gdyż będzie to po prostu spowiedź świętokradzka, w której nie było szczerzej chęci nawrócenia i poprawy. I taka spowiedź staje się kolejnym poważnym grzechem obciążającym nasze sumienie. Sakrament pokuty i pojednania jako taki nie traci swojego sensu z powodu złych czy nieudolnych jego szafarzy, nie przestaje być czymś potrzebnym i dającym siłę do zmiany życia, bo jego moc nie opiera się na zdolnościach spowiedniczych czy psychologicznych danego księdza, ale na obietnicy Chrystusa działającego w sakramentalnych znakach.

